

Bp GERARD KUSZ (Gliwice)

**PRZEKAZ WIARY  
NA PROGU TRZECIEGO TYSIĄCLECIA  
W perspektywie listu apostolskiego Jana Pawła II:  
*Tertio Millennio adveniente***

W świadomości wielu ludzi odpowiedzialność za przekaz wiary, nauczanie wiary, katechezę sprowadza się do obecności na katechezie, opracowania odpowiedniego programu i dostarczenia treści oraz podania metod, którymi można osiągnąć założone cele dydaktyczne. Jest to zawężone spojrzenie na przekaz wiary, w tym na katechezę, gdyż obarcza ono odpowiedzialnością tylko wybrane osoby, tj. opracowujących programy, układających podręczniki i prowadzących katechezę. Tymczasem w świetle dokumentów kościoła odpowiedzialność za przekaz wiary (katechezę) spoczywa na całym Kościele (CT 14). To wiara Kościoła jest duszą katechezy, inspirującą cały wysiłek poszukiwania coraz lepszych sposobów przekazywania doktryny.

Podkreślić należy także troskę Kościoła o odnowę katechezy: „Katecheza potrzebuje stałej odnowy przez pewne pogłębienie samego jej pojęcia, jej podstaw pedagogicznych, przez poszukiwanie stosownego dla niej języka, przez wykorzystanie nowych środków do skutecznego przekazu własnego orędzia” (CT 17). „Kościół nie szczędzi zachęty próbom tworzenia nowych form przekazywania prawdy ewangelicznej. Należy patrzeć życzliwie na wszystkie dobre inicjatywy podejmowane w tej dziedzinie i gratulować osobom, które na tym polu występują w roli pionierów”<sup>1</sup>.

SYTUACJA SPOŁECZNO-RELIGIJNA

Pytanie, które należy postawić i na które odpowiedź nie jest wcale prosta, dotyczy adresatów orędzia zbawienia. Kim są ci, do których jest ono kierowane? Nie są to wyłącznie ci, którzy w pełni akceptują nauczanie Kościoła i z nim się identyfikują. Najtrudniejszym zadaniem jest dotarcie do tych, którzy nauczanie Kościoła traktują selek-

<sup>1</sup> J a n P a w e ł II, *Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela*, Libreria Editrice Vaticana 1987, s. 26.

tywnie. Ta selektywność jest wyrazem rozchodzenia się nauczania wiary i współczesnej wrażliwości moralnej. Ojciec Św. tak charakteryzuje tę sytuację: „... wielu współczesnych ludzi żyje dziś tak, jak gdyby Bóg nie istniał, albo zadowala się mglistą religijnością, niezdolną sprostać problemowi prawdy ani obowiązкови zachowania spójności między życiem i wiarą? Należy do tego dodać także powszechną utratę poczucia transcendentnego sensu ludzkiej egzystencji oraz zagubienie na polu etyki, obejmujące nawet tak fundamentalne wartości, jak szacunek dla życia i dla rodziny. Także synowie Kościoła muszą zadać sobie pytania: w jakiej mierze i oni ulegli atmosferze sekularyzmu i relatywizmu etycznego? Jaką część odpowiedzialności za szerzącą się coraz bardziej niewiarę winni wziąć na siebie, ponieważ nie umieli ukazywać prawdziwego oblicza Boga na skutek braków w ich własnym życiu religijnym, moralnym i społecznym” (TMA 36)<sup>2</sup>.

Zjawiskiem niekorzystnym jest postępująca „prywatyzacja religii” Proces ten jest nie tylko dziedzictwem Oświecenia i czasów „realnego socjalizmu”, ale jest wynikiem kryzysu kultury i pogłębiającej się laicyzacji życia społecznego i rodzinnego. Wśród tych, którzy się deklarują, iż są wierzącymi, znajdujemy takich, których życie jest oddzielone od wiary. Takie obszary życia, jak praca, stosunki społeczne, polityka, niewiele mają wspólnego z deklarowaną przez nich wiarą. Żyją oni tak, jakby Bóg nie istniał. Można ich nazwać – w odróżnieniu do określenia K. Rahnera o anonimowych chrześcijanach – anonimowymi ateistami. Ich religijność jest często przeżywana na poziomie magii lub zabobonu<sup>3</sup>

Zdaniem austriackiego pastora P. Zulehnera, współczesny Europejczyk nie jest wcale mniej religijny niż jego przodkowie. We wszystkich krajach Europy ateści są mało znaczącą mniejszością wśród grup społecznych. Natomiast na uwagę zasługuje malejące zaufanie do instytucji kościelnych<sup>4</sup>. Europejczyk jest człowiekiem coraz bardziej poszukującym Boga i odpowiedzi na podstawowe pytania, na które w sytuacjach granicznych trudno mu znaleźć zadowalającą odpowiedź. Niewątpliwie maleje poczucie więzi z Kościołem na rzecz przynależności do różnych małych grup formalnych lub nieformalnych. Są to czasami grupy, których zabarwienie sekciarskie jest widoczne<sup>5</sup>. Ekspansja sekt i różnego rodzaju ruchów o zabarwieniu „pseudoreligijnym” stała się czymś powszechnym. Zamęt, jaki po-

<sup>2</sup> *List apostolski Tertio Millennio adveniente Ojca św. Jana Pawła II*, Libreria Editrice Vaticana 1994.

<sup>3</sup> Por. R. F i s i c h e l l a, *Rok Święty znakiem wiary*, [w:] *Tertio Millennio adveniente. Komentarz teologiczno-pastoralny*, Sandomierz 1995, s. 167

<sup>4</sup> Por. P.M. Z u l e h n e r, *Zur Lage des Christentums in Europa*, [w:] *Dokumentation des Europäischen Katechetischen Kongresses '93*, München 1993, s. 45.

<sup>5</sup> Por. P.L. B e r g e r, *Der Zwang zur Häresie*, Frankfurt 1980.

wstaje w umysłach szczególnie ludzi młodych, jest poważnym wezwaniem duszpasterskim<sup>6</sup>.

Kardynał Ratzinger w swoim *Raporcie o stanie wiary*<sup>7</sup> jedną z przyczyn kryzysu wiary upatruje w błędnej koncepcji Kościoła. To w eklezjologii „ma swój początek większa część nieporozumień lub istotnych błędów i pułapek, w które wpadają tak teologia, jak i opinia publiczna Kościoła”<sup>8</sup>. Dalej pisze: „W wyłącznie *socjologicznej* – pozbawionej wizji nadprzyrodzonego misterium – koncepcji Kościoła, nawet chrystologia zatracca swoje odniesienie do Boskości. Okazuje się jedynie ludzkim projektem. Ewangelia staje się tylko Jezusem – projektem, projektem społeczno-wyzwoleńczym. Projektem często historycznym, ograniczonym wyłącznie do ziemskiej rzeczywistości, tylko pozornie religijnym, w swej istocie zaś ateistycznym”<sup>9</sup>.

Zarysowane pęknięcia w świadomości religijnej świadczą o kryzysie dotychczasowego modelu życia wiary. Zmuszają do postawienia pytania o skuteczność przekazu wiary nowemu pokoleniu chrześcijan.

#### KATECHEZA O JEZUSIE CHRYSZTUSIE

Ponowne odkrycie katechezy jako nauczanie o osobie Jezusa Chrystusa i o Jego Tajemnicy Zbawienia (TMA nr 42) jest kluczową sprawą nadchodzącego Jubileuszu dwutysiąclecia Narodzin Chrystusa i powinno ożywić wiarę i wzmocnić świadectwo chrześcijan. Jan Paweł II w *Tertio Millennio adveniente* w celu ożywienia wiary proponuje pewne kroki, które można określić następująco: „Pierwszym krokiem do spełnienia staje się określenie sposobów odzyskania *rozumowych podstaw wiary*. Bez tego wymiaru będzie się budować na piasku, ponieważ zabraknie formy pewności w związku z dokonanym wyborem. Przede wszystkim w kontekście, jaki został opisany, koniecznym jest, żeby każdy potrafił odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego wierzę?”, bez wahania lub dwuznaczności, ale mając pewność dokonanego wyboru, który dał sens istnieniu i bez którego nie ma się żadnej możliwości. Trzeba koniecznie przemyśleć *motywy wiarygodności* wiary chrześcijańskiej, które niestety zostały zapomniane w ostatnich dziesięcioleciach. Jeszcze raz, tak jak to się już wydarzyło w przeszłości, zapomnienie o tej prawdzie prowokuje poślizg ku formom niejasnym i dwuznacznym wiary, często także błędnym. Nie jest zaskoczeniem dla nikogo konieczność stwierdzenia, że jeszcze dzisiaj są często obecne liczne elementy, które prowadzą wyrażenia wiary ku formom eks-

<sup>6</sup> Por. Z. P a w ł o w i c z, *Kościół i sekty w Polsce*, Gdańsk 1996.

<sup>7</sup> *Raport o stanie wiary*, Kraków-Warszawa 1986, s. 30.

<sup>8</sup> Tamże, s. 39.

<sup>9</sup> Tamże, s. 40.

tremalnym fideizmu i racjonalizmu, które nie są spójne z naturalnym wyrażeniem wiary eklezjalnej”<sup>10</sup>. Z motywami wiarygodności nieodłącznie jest związane zagadnienie sensu życia. Szukanie odpowiedzi na pytanie o sens życia jest dzisiaj dla wielu pytaniem najważniejszym. Odpowiedź zadowalająca jest niemożliwa, jeśli się nie przyjmie jako zasadę, że Bóg jest obecny w naszym życiu.

Drugim zadaniem wydaje się ponowne odkrycie centralnego miejsca Jezusa Chrystusa. Niech nie przejdzie niezauważone naleganie papieża odnośnie historyczności i wydarzenia, jakim było Wcielenie (TMA nr 5). Wiara chrześcijańska nie buduje na idei, ale na osobie. Jest to rozstrzygające, ponieważ pociąga to za sobą przyjęcie projektu życia, który nie oddziela się od Chrystusa, ale w Nim znajduje pełne rozwiązanie. Jest to chwila wiary, która pozwala rozpoznać istotę swojej treści. Wiara, którą wyznajemy, jest istotnie *chrześcijańska*. Ten przymiotnik odróżnia ją od innych religii stawiając ją ponad nimi ze względu na jej jedyność i spełnienie (TMA 6–8). Centralność osoby Chrystusa wyłania się jako wymiar bardziej charakteryzujący wiarę, ponieważ jest wiarą, którą Jezus Chrystus objawia w sposób definitywny Ojca i Jego tajemnicę życia trynitarnego, ostatecznego celu drogi wiary i ostatecznej chwały, która wznosi się z liturgii.

Jezus w ciągu trzech lat swojej publicznej działalności wprowadził uczniów w pełne wychowanie do życia w wierze, tak że przeniknęło ono całe ich życie. Swoim gorącym nauczaniem, które w dniu Wielkiej Nocy osiągnęło najwyższy punkt koncentracji i dojrzałości, głosił i uzasadniał dwa fundamentalne elementy wiary chrześcijańskiej:

- Zbawienie osiąga się nie tylko w wyniku stosowania prawa, lecz także w wyniku wiary w Jego osobę i w Jego wydarzenie (Chrystus – wydarzenie jako bezpośredni osobowy biegun wiary chrześcijańskiej);
- Chrześcijańskie zbawienie osiąga swój szczyt, kiedy staje się życiowym doświadczeniem łączności z Bogiem Ojcem, Synem i Duchem Świętym (wspólnota Trójcy jako dojrzały biegun osobowy chrześcijańskiego życia).

Nauczanie Jezusa miało więc wyraźny charakter chrystocentryczno-trynitarny. Jezus pokazał, iż chrześcijańskie zbawienie jest konkretnym życiem opartym na osobistej łączności z Bogiem. Ewangelia św. Jana w sposób wyczerpujący przedstawia tę katechetyczną drogę dojrzewania, która wychodzi od wiary w Chrystusa, a kończy się na życiu w Ojcu, Synu i Duchu Świętym: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i będziemy u niego przebywać” (J 14, 23).

Pierwsze wyznania wiary, które odnajdujemy w Nowym Testamencie, są łatwe do sformułowania: „Jezus jest Chrystusem”. Oznacza to, że Jezus jest wypełnieniem odwiecznych obietnic, że w Nim prze-

<sup>10</sup> F i s i c h e l l a, jw., s. 169.

mówił sam Bóg. Ta sama idea została wyrażona w *Konstytucji o Objawieniu*, na soborze watykańskim II: „Najgłębsza zaś prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśnieje w osobie Chrystusa [...] Dlatego Ten, którego gdy ktoś widzi, widzi też i Ojca, przez całą swoją obecność i okazanie się przez słowa, przez znaki i cuda, zwłaszcza zaś przez śmierć swoją i pełne chwały zmartwychwstanie, a wreszcie przez zesłanie Ducha prawdy, objawienie swoje doprowadził do końca i do doskonałości” (KO, 2.4).

Następne odkrycie, którego list apostolski pozwala dokonać, to zwrócenie uwagi na „eklezjalność” jako jeden z głównych celów katechezy na Rok Święty. Bez Kościoła nie istniejemy, ponieważ jest niemożliwe wyobrażenie sobie chrześcijanina poza Ciałem Chrystusa. Byłaby to rzeczywistość nijaka i pozbawiona życia.

Wspólnota chrześcijańska nie jest półśrodkiem emocjonalnym, ale zasadniczym wymiarem wiary. Akt wiary nie wyraża się jedynie poprzez „ja wierzę”, ale także poprzez aspekt równoległy: „my wierzymy”. To, co się wyznaje, nie jest własnością prywatną, ale treścią egzystencji wspólnoty. Razem z nią dokonuje się definitywnego wyboru przynależności do Chrystusa, ponieważ na chrzcie osoba staje się pełnoprawnym podmiotem eklezjalnym. Z wielką skutecznością oddziałuje ta prawda na Apostoła Pawła, kiedy pisze: „Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Wiara wciela się w ten horyzont życia; „ja” przechodzi w „my”, nie znajduje już znaczenia i sensu poza nim. Stawanie się osobą realizuje się dla wierzącego, który z wyborem życia wchodzi w relację z Bogiem i decyduje się na Boga, przyjmując Go jako cel ostateczny.

Celebracja Roku Świętego jest ze swej istoty celebracją eklezjalną, uczynioną przez Kościół i dla Kościoła. Ktokolwiek przejdzie przez „Święte Drzwi”, nie będzie mógł tego uczynić na sposób prywatny, ten znak będzie miał zawsze i jedynie znaczenie eklezjalne. Będzie zapewne znakiem wyznania własnego grzechu, decyzji nawrócenia się i uznania działania łaski, ale wszystko to wydarzy się w łonie Kościoła. Dla tych, którzy są jeszcze dalecy od tego wymiaru, trzeba będzie wykorzystać do maksimum znak *przejścia przez Święte Drzwi*. Przez te Święte Drzwi wchodzi się bezpośrednio do Kościoła, nie tylko jako znaku miejsca kultu i celebracji, ale przede wszystkim ludu wierzącego, jak naucza Piotr: „Wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Boga przez Jezusa Chrystusa” (1 P 2, 5; Ef 2, 22)<sup>11</sup>

<sup>11</sup> Tamże, s. 174.

## JEZUSOWA PEDAGOGIA

Skoro Ojciec św. Jan Paweł II zachęca do ponownego odkrycia katechezy jako nauczania o osobie Jezusa Chrystusa i o Jego Tajemnicy Zbawienia, to należy się bliżej przyjrzeć temu pedagogicznemu podejściu Jezusa. Dobra nowina o królestwie głoszoną przez Jezusa Chrystusa była zwycięstwem nad złem fizycznym, psychicznym i duchowym. Nauka Jezusa przywracała ludziom równowagę psychiczną i wyzwalała ich z mocy zła. Zapowiedź zbawienia w Jego nauczaniu stała się doświadczeniem fizycznego zdrowia, psychologicznej wolności i duchowego wyzwolenia<sup>12</sup>.

Jezus nie odtrącał grzeszników i celników. Faryzeusze i uczeni w Piśmie mówili o Nim złośliwie: „żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników” (Mt 11,19). Był bliski wszystkim, których w Jego czasach wyłączono ze społeczeństwa, którzy stali się ofiarami nierówności, niesprawiedliwości, grzechu i zła. Okazywał im zrozumienie, współczucie i przebaczenie. Godnym zauważenia jest tu Zacheusz, zwierzchnik celników, człowiek bardzo bogaty, o którym mówiono „grzesznik” (por. Łk 19,27). Kiedy Jezus mówił do niego: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,6), rozpoczął się u niego proces nawrócenia. Zacheusz zaczął nowe życie, w pojednaniu nie tylko z Bogiem, lecz także ze swoimi braćmi, których okradał. „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnienie” (Łk 19,8).

Opcja na rzecz maluczkich, ubogich, zepchniętych na margines cywilizacji jest czymś zastanawiającym w działaniu Jezusa. W świecie starożytnym dziecko należało również do owej kategorii „maluczkich” tego świata. Dlatego godnym zauważenia jest stosunek Jezusa do dzieci. „Uczniom, ludziom dojrzałym i doświadczonej, którzy dyskutowali, kto z nich jest największy, Jezus odpowiada gestem symbolicznym: największy jest najmniejszy, pierwszy jest ostatnim, pan jest niewolnikiem wszystkich, dorosły w królestwie niebieskim jest jak dziecko. To nie dzieci mają stać się dorosłymi, ale dorośli mają stać się dziećmi”<sup>13</sup>

Dziecko staje się obrazem Jezusa: „I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, mnie przyjmuje” (Mt 18, 5). Przyjęcie dziecka jest przyjęciem Ojca: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci, przyjmuje mnie, a kto mnie przyjmuje, nie przyjmuje mnie, lecz Tego, który mnie posłał” (Mk 9, 37), wszyscy też troszczą się o dzieci, a ucząc je,

<sup>12</sup> Por. *Jezus Chrystus, jedyny Zbawiciel świata, wczoraj, dziś i na wieki. Oficjalny dokument Papieskiego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000*, Katowice 1996, s. 83.

<sup>13</sup> Tamże, s. 98.

wychowując, przyjmując, zyskują zbawienie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście mi jeść [...] Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście czynili” (Mt 25, 34–35, 40).

Jest jeszcze drugi powód, dla którego Jezus ceni dzieci: jest On Synem Ojca. Wzrastając, pozostaje na zawsze „Synem”, tym, który jest w łonie Ojca, w ramionach Bożej miłości. Jest to wielki teologiczny powód, który skłania Jezusa do podyktowania praw dziecka: my wszyscy jesteśmy i pozostajemy dziećmi Ojca, chronionymi przez Jego ogromne miłosierdzie i miłość. Rodzina ludzka stworzona przez Boga jest rodziną dzieci Bożych i braci w Chrystusie. Dlatego: „Kto nie przyjmuje Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (M 10, 15). Wyniesienie dzieci nie jest równoznaczne z pochwałą niedorobłości i niedoskonałości, ale zawierzenia i prostoty. Św. Paweł upomina: „bądźcie jak niemowlęta, gdy chodzi o rzeczy złe” (1 Kor. 13, 20). Nie należy wzrastać w rzeczach złych, ale w dobroci.

Przykładem i słowem wychowuje do miłosierdzia i przebaczenia: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski” (Mt 6, 14); „Jeśli brat twój zawinił, upomnij go; i jeśli żałuje, przebacz mu” (Łk 17, 3). Na przykładzie przypowieści o synu marnotrawnym pokazuje, jak wielkie jest miłosierne serce Boga Ojca w wybaczeniu win niewdzięcznych synów (Łk 15, 11–23). Sam Jezus jest wcielonym Miłosierdziem Boga. Jego przebaczenie nie jest wyłącznie postawą tolerancji i wielkodusznego człowieka, aczkolwiek też grzesznika, a więc będącego wyrozumiałym w stosunku do cudzego grzechu. Chodzi tu o gest nieskończonej dobroci ze strony Tego, który będąc niewinnym, wykorzenia z serca grzeszników zło i kieruje ich ku dobroci i miłości.

Czy przebaczenie jest oznaką siły czy słabości, zwycięstwem czy klęską, nadzieją czy rezygnacją? Przebaczenie jest gestem miłości i odwagi. Przebaczenie przywraca grzesznikowi jego ludzką godność, utraconą i zdeformowaną przez grzechy. Wraz z przebaczeniem ręce zabójców nie podniosą się już więcej, żeby zabić niewinnego. Przebaczenie przywraca człowiekowi jego godność dziecka Bożego. Przebaczenie jest cnotą silnych. Jezus uzupełnia trudną lekcję przebaczenia nauką o miłości nieprzyjaciół. Doktryna ta wydaje się niemożliwa do wprowadzenia jej w życie, ponieważ natura ludzka żąda sprawiedliwości, harmonii i równowagi. Kto czyni dobro, dobro otrzymuje. Kto czyni zło, należy mu się zło. To jest sprawiedliwość. Wobec doznanego zła człowiek widzi wyłącznie dwie postawy: zemsty i sprawiedliwości<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> Tamże, s. 102.

Jezus, jako swe cenne dziedzictwo, pozostawił Kościołowi moc przebaczenia grzechów. Chrześcijanin doświadcza w sakramentach przebaczenia swoich win i umacnia łaskę swojej woli przebaczenia i miłości wobec wrogów: „W imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, poczynawszy od Jerozolimy” (Łk 24, 27). Taka „posługa pojednania” (2 Kor 5, 18) nie wypełnia się tylko przez głoszenie ludziom przez apostołów i ich następców Bożego przebaczenia, które zawdzięczamy Chrystusowi, ani przez wezwanie do nawrócenia i wiary, lecz także przez głoszenie odpuszczenia grzechów przez chrzest i pojednanie z Bogiem i Kościołem dzięki władzy kluczy, otrzymanej od Chrystusa (KKK nr 981).

Sakrament pokuty i pojednania należy tak jak Eucharystia do tożsamości Kościoła pielgrzymującego na ziemi i stanowi uprzywilejowane i osobliwe zdarzenie w wychowaniu do wiary, nadziei i świętości: „tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5, 29). Ten, który żyje miłością miłosiernego Boga, jest gotów odpowiadać na zaproszenie Pana: „najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim” (Mt 5, 24) (KKK nr 1424).

Dobroć Boga jest niczym innym jak najwyższym spełnieniem często ograniczonej dobroci ludzkiej. Jezus mówi: „Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą” (Mt 7, 9–11).

Dlatego miłość Ojca jest wzorem do naśladowania i do wprowadzania w życie: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36). To wezwanie Jezusa do miłosierdzia jest jak najbardziej skierowane do dzisiejszego świata, który, zdaje się, zagubił znaczenie litości, współczucia i wybaczenia. Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* (1980) pisze: „Współczesna mentalność, może nawet bardziej niż dawna, wydaje się przeciwstawiać miłosiernemu Bogu i dąży do wyrzucenia Go na margines życia oraz do usunięcia z ludzkiego serca Miłosierdzia jako takiego. Słowo i pojęcie Miłosierdzia wydają się zawadzać człowiekowi” (DiM nr 2). Słowa te są ciągle aktualne. Konieczną dziś jest reewangelizacja Miłosierdzia Bożego, zwrócona do współczesnej ludzkości, która coraz częściej rozpoznaje siebie w postaci syna marnotrawnego z ewangelicznej przypowieści.

Ważnym momentem katechezy jest omówienie stosunku Jezusa do cierpienia i śmierci. Naśladowanie Jezusa połączone jest zawsze z krzyżem: „Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu,



ten je zachowa” (Łk 9, 23–24). Cierpienie i śmierć są obecne w doświadczeniu każdego człowieka, którego często spotyka niesprawiedliwość i okrucieństwo. Jezus jest solidarny z tymi, którzy znajdują się w tych straszliwych sytuacjach, On im ukazuje wartość swojej łaski. Cierpienie i śmierć są nie tylko częścią ziemskiego przeznaczenia Jezusa, ale samej tożsamości chrześcijańskiej oraz zapowiedzią nagrody wiecznego życia.

Chrześcijanin, tak jak Jezus, staje przed tajemnicą cierpienia, choroby i śmierci, nie przyjmując wobec nich postawy odrzucenia czy biernej rezygnacji, ale w postawie pełnej otwarcia i świadomości uczestnictwa w wierze w paschalnej tajemnicy Jezusa, tzn. w Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu. Choroba nie pogrąża chrześcijanina w bezwładzie i jałowości, ale pobudza go do współuczestnictwa i współdziałania w odkupieniu. Chrześcijanin może przejść od niemego przerażenia poznanego bólu poprzez płacz cierpienia i akceptacji, aż do zrozumienia bólu, który uwalnia go i zbawia. Dlatego też ból chrześcijanina staje się bólem zbawczym. Mówi św. Paweł: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Odkupienie Chrystusa jest pełne, lecz pozostaje zawsze otwarte na współuczestnictwo i przyjęcie ze strony wiernych jego zbawczej wartości. Paschalna tajemnica Chrystusa zawiera wszystkie tajemnice cierpienia i odkupienia wszystkich ludzi. Uczestnicząc w paschalnej tajemnicy Jezusa, chrześcijanin odnajduje swoją prawdziwą definicję człowieka, „stworzenia dla życia”, a nie dla śmierci. Chorzy i cierpiący nie są ludźmi nieużytecznymi i wyobcowanymi, ale żywymi członkami wspólnoty Kościoła, która właśnie z tego powodu przyjmuje ich, towarzyszy im, troszczy się o nich i pociesza ich. Łącząc swoje cierpienie z cierpieniem Chrystusa, chorzy stają się orędownikami Kościoła przed Bogiem. Także ich śmierć, przyjęta jako akt posłuszeństwa wobec Ojca, nabiera znaczenia ufnej ofiary miłości i życia w Bogu. Śmierć staje się aktem miłości, który nie jest sentymentalnym odruchem, lecz świadomością bycia na krzyżu razem z Jezusem.

Współczesny człowiek, który doskonale poznał kulturę śmierci i piekło samotności, może wewnętrznie wzbogacić solidarność Jezusa z nim. Także Syn Człowieczy zszedł w czeluść najgłębszego opuszczenia, ale nie po to, aby na zawsze tam pozostać, ale by ofiarować drogę wyjścia. Zstąpienie Jezusa jest darem wyjścia i wyniesienia: jest ręką nowego Adama, wyciągniętą do wszystkich ludzi umarłych, samotnych i porzuconych. Jest pomocą, ofiarowaną wszystkim, aby wyszli z kręgu nonsensu i wiecznej samotności. Jezus, ofiarując swoje zbawienie, przekształca sytuację egzystencjalnie odduchowioną w możliwość miłości i zbawienia.

## PASCHALNA WIARA

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest ukoronowaniem historii oraz potwierdzeniem tego, że zbawienie człowieka nie jest utopią, ale rzeczywistością. Jest bowiem decydującym zwycięstwem nad każdym złem i każdą ludzką ułomnością, będąc również zapowiedzią naszego zmartwychwstania i ostatecznym bodźcem dla chrześcijanina do zaangażowania się w świecie oraz w nadziei pokładanej w przyszłości. Zmartwychwstanie jest więc wydarzeniem cudownym i nieoczekiwanym, które ofiaruje uczniom prawdziwe zrozumienie Jezusa. Światło Wielkiej Nocy w swojej autentycznej rzeczywistości oświeca ziemskie życie Jezusa, dla którego uczniowie przechodzą od powierzchownego i niepełnego poznania, przez postawę świadomego wyznawania i nieustannego nauczania, aż do złożenia własnego życia w męczeńskiej ofierze. To Zmartwychwstanie przywraca Piotrowi i uczniom wiarę w Jezusa i entuzjazm, czyniąc ich wytrwałymi głosicielami oraz stróżami Jego Ewangelii. W Nowym Testamencie wydarzenie Zmartwychwstania zostaje też określone innymi terminami: wywyższenie, chwała, wniebowstąpienie, arcykapłan dóbr przyszłych, który wszedł do Miejsca Świętego (Hbr 9, 11–12), obecność („Jezus żyje” – 2 Kor 13, 4; Rz 14, 9). Język Zmartwychwstania utrwalił się, ponieważ jest przejrzysty i pełny, oznacza bowiem powrót do życia tego, który był martwy.

Zmartwychwstanie nie jest odrodzeniem, tzn. zwykłym powrotem do ziemskiego życia z koniecznością ponownej śmierci, tak jak miało to miejsce z córką Jaira, z synem wdowy z Nain czy z Łazarzem. Cuda te, pomimo iż powoływały zmarłych do życia, przywróciły ich ciała zwykłemu życiu w czasie i przestrzeni. Dlatego też wszyscy oni musieli ponownie umrzeć (KKK nr 646).

Zmartwychwstanie nie jest tylko nieśmiertelnością duszy, jak głosili to gnostycy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. W takim przypadku byłby to rodzaj częściowego i ograniczonego zmartwychwstania, jak powiedziała Tertulian (*De resurrectione*, 2). Zmartwychwstanie jest wejściem ciała Jezusa, a więc i całej ludzkości, w nie kończące się życie. Stosunek pomiędzy pustym grobem a Zmartwychwstaniem Jezusa zostaje podkreślony „przez dwóch mężczyzn w lśniących szatach” (Łk 24, 2), którzy przychodzącym do grobu kobietom mówią: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał” (Łk 24, 5–6).

Zmartwychwstanie nie jest też reinkarnacją (samsara), jak się wierzy np. w hinduizmie i buddyzmie, gdzie mówi się o wielokrotnym odradzaniu się lub wchodzeniu człowieka w nowe życie ziemskie, czyli o transmigracji duszy.

Zmartwychwstanie nie jest też zwykłym wspomnieniem Jezusa i Jego nauczania, które wywołało w duszy uczniów przekonanie o Jego pośmiertnej obecności. Zmartwychwstanie nie jest psychologicznym wytworem wyobraźni uczniów, lecz konkretnym wydarzeniem, które, zanim zainteresowało Jego uczniów, zasadniczo dotyczyło tylko Jezusa oraz wejścia Jego śmiertelnego ciała w życie wieczne.

Zmartwychwstanie Jezusa jest realizacją naszego człowieczeństwa, wyzwolonego z niewoli grzechu i jego skutków, tj. śmierci oraz zła fizycznego, moralnego i psychicznego. Zmartwychwstały Jezus jest nowym człowiekiem, który wciąga w to przeznaczenie całą ludzkość.

Chrześcijańskie nauczanie powinno wraz ze współuczestnictwem zaproponować nie tylko wielkopostne doświadczenie nawrócenia i oczyszczenia, lecz także wielkanocne doświadczenie komunii i chwały ze Zmartwychwstałym Chrystusem. W tym znaczeniu można słusznie mówić o duchowości „drogi światła” jako o następstwie i punkcie kulminacyjnym wypróbowanej i tradycyjnej duchowości „drogi krzyża”. Doświadczenie to należy do każdego, kto zamierza przebyć drogę apostołów i pierwszych uczniów, którzy przeszli od rozczarowania i zniechęcenia z powodu męki i śmierci swego Mistrza do uczucia zdumienia i radości ze spotkania ze Zmartwychwstałym.

Duchowość wielkanocna zaprasza współczesnych chrześcijan do wypracowania sobie umiejętności lepszego przeżycia wielkanocnej pieśni, która jest pieśnią życia. Duchowość wielkanocna jest darem dla wszystkich: dla niechrześcijan, przed którymi otwiera się horyzont urzekającego entuzjazmu; dla chrześcijan, którym ponownie objawia się piękniejszy niż zwykle cel ich ostatecznej wędrówki; dla ludzi młodych, którym z ufnością i nadzieją zostaje powierzony prawdziwy ster historii<sup>15</sup>

## BUDOWANIE KULTURY NADZIEI I ŻYCIA

Jednym z najbardziej ponurych i niepokojących aspektów współczesnej kultury, a zwłaszcza kultury zachodniej, jest brak jakiegokolwiek w niej nadziei. Ludzkość zdaje się pogrążona w niepokoju, strachu i w nieustannej trosce o własne przeżycie: niesprawiedliwych wojen, podziałów wśród narodów, coraz większego uzbrojenia, prawie nieodwracalnego ubóstwa wielu krajów, zminimalizowanej uwagi przykładanej do poczucia solidarności ze słabymi i potrzebującymi, wzrastającego bezrobocia, kultury masowej, klęsk ekologicznych, rozprzestrzeniających się coraz groźniejszych chorób zakaźnych, narkomanii, a zwłaszcza szerzenia się jej wśród młodzieży.

Socjologowie dzielą oznaki braku nadziei na kulturowe i strukturalne. Do kulturowych należą konsekwencje złożoności społecznej, np. kryzys pojęcia „my” oraz utrata poczucia solidarności z innymi, pluralizm posunięty do granic ostateczności, zaostrzony konsumizm, kryzys

<sup>15</sup> Tamże, s. 138.

ufności pokładanej w przyszłość oraz w przyjęcie życia postrzeganego jako zagrożenie, a nie jako wzbogacenie własnej egzystencji, kultura przyjemności i rozrywki, ezoteryzm i kryzys języka.

Do oznak strukturalnych zaliczamy niż demograficzny i idące za tym zestarzenie się społeczeństwa populacji europejskiej, biedę gospodarczą, dotykające przede wszystkim ludzi młodych bezrobocie oraz kryzys rodziny.

Chrześcijanie są zobowiązani do odkrywania znaków nadziei we współczesnym świecie. Ojciec Św. zauważa: Konieczne jest także podkreślenie i głębsze rozeznanie znaków nadziei, dostrzegalnych u schyłku obecnego stulecia mimo cieni, które je często zakrywają przed naszym wzrokiem. W dziedzinie życia społecznego są to na przykład osiągnięcia nauki, techniki, a nade wszystko medycyny w służbie życia ludzkiego, żywsze poczucie odpowiedzialności za środowisko naturalne, dążenie do przywrócenia pokoju i sprawiedliwości, gdziekolwiek zostały naruszone, woła pojednania i solidarnego współżycia między różnymi narodami, zwłaszcza w kontekście złożonych relacji między północą i południem świata. W życiu Kościoła zaś tymi znakami są: uważniejsze nasłuchiwanie głosu Ducha Świętego, czego wyrazem jest przyjęcie charyzmatów i promocja laikatu, intensywna działalność na rzecz jedności wszystkich chrześcijan, znaczenie przypisywane dialogowi z religiami i ze współczesną kulturą (por. TMA. 46).

Życ w nadziei oznacza przyjąć, bronić, ochraniać i dawać życie. W świecie, który zdaje się lekceważyć, odrzucać, poniżać i zabijać życie, chrześcijanin jest powołany do ponownego głoszenia Jezusa Chrystusa – „Słowa życia” (1 J 1, 1) i Jego „Ewangelii życia”. „Ewangelia życia” nie jest zwyczajną, choć niekiedy głęboką i oryginalną refleksją na temat życia ludzkiego, nie jest tylko przykazaniem, mającym uwrażliwić sumienie i wywołać znaczące zmiany w społeczeństwie, nie jest iluzoryczną obietnicą lepszego jutra. „Ewangelia życia” jest rzeczywistością konkretną i osobistą, ponieważ stanowi część nauczania samej osoby Jezusa (EV nr 29).

W samym środku scenariusza rozczarowania i „apokaliptycznej” samotności, na którym często jawi się nam nasza postmodernistyczna egzystencja, chrześcijanin czuje palącą potrzebę kultury przyjęcia życia w każdej jego formie oraz postawy współczucia wobec potrzebujących, aby przeciwstawić się coraz bardziej niewzruszonej, bezlitosnej i zimnej kulturze, propagującej wojnę, napięcie, nienawiść, przemoc, podziały i śmierć.

Nowa kultura chrześcijańska może nam uświadomić, że życie to nie egoistyczne posiadanie, ale dar, który powinno się przyjąć z wdzięcznością, to nie arbitralna gra, ale plan miłości, to nie zdarzenie, które nie ma żadnego znaczenia, ale powołanie, które należy realizować, to nie trudny do rozwiązania problem, ale tajemnica, którą należy kontemplować z pokorą i ze zdumieniem.

Moje przedłożenia zakończę dwoma cytatai. Pierwszy pochodzi z wypowiedzi kard. Lustigera, który napisał:

Głoszenie Ewangelii w czasach zeświecczenia – to dopomaganie im w ponownym odkrywaniu, w ich pierwotnej oryginalności, przypowieści i obrazów Ewangelii, odznaczających się niezbywalną wprost nowością. Nasza epoka uważa się za postmodernistyczną; i chyba tak jest. Ma zresztą prawo de tego. Ale nie jest to epoka postchrześcijańska. To, co zawiera ona w sobie niesłychanego, te straszliwe niekiedy fascynacje, te święte tajemne moce – wszystko to przypomina nam szczególne pochodzenie Objawienia biblijnego. Nowość Ewangelii jest także dzisiejsza: to ona rozjaśnia nasze drogi, strzeże pamięci i przewycięza naszych bożków. To dzisiaj i jutro mamy jeszcze początek czasów chrześcijańskich<sup>16</sup>

Drugi cytat jest fragmentem listu apostołskiego *Tertio Millennio adveniente* i jest świadectwem ogromnej wiary w przyszłość Kościoła i nadziei, jaką Ojciec Święty pokłada w młodych.

Przyszłość świata i Kościoła należy do młodych pokoleń – do tych, którzy urodzili się jeszcze w tym stuleciu i osiągną dojrzałość w przyszłym, pierwszym wieku nowego tysiąclecia. Chrystus czeka na młodych, tak jak czekał na młodzieńca, który zadał Mu pytanie: «Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?» (Mt 19, 16). Do przepięknej odpowiedzi, jakiej udzielił mu Chrystus, nawiązałem w niedawnej encyklice *Veritatis splendor*, a wcześniej w *Liście do młodych całego świata* z 1985 roku. Młodzi w każdej sytuacji i we wszystkich regionach świata nieustannie zadają pytania Chrystusowi: spotykają Go i poszukują, aby nadal z Nim rozmawiać. Jeśli zdołają iść drogą przez Niego wskazaną, dana im będzie radość umocnienia Jego obecności w przyszłym stuleciu i w następnych, aż do wypełnienia się czasów. «Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (TMA. 58).

COMUNICAZIONE DELLA FEDE  
ALLA SOGLIA DEL TERZO MILLENNIO  
Alla prospettiva della lettera apostolica di Giovanni Paolo II:  
*Tertio Millennio adveniente*

**R i a s s u n t o**

Le conclusioni della nostra ricerca si possono raccogliere nelle osservazioni seguenti:

1. La persona di Gesù Cristo e il suo mistero di salvezza deve diventare centro della catechesi. È importante che i giovani riscoprino delle basi razionali della fede e trovino una chiara risposta alla domanda “perchè credo?” Ciò permetterà di superare le forme nascoste del soggettivismo e dell'emotivismo nella fede di alcuni

<sup>16</sup> Kard. J.M. L u s t i g e r, *Nowość Chrystusa a postmodernizm*, „Communio” 17:1997 nr 2 (98) s. 121.

gruppi giovanili. Ciò aiuterà anche i giovani nel rispondere alla questione del senso della vita.

2. Il christianesimo non è una ideologia. Esso non costruisce la fede su un'idea ma sulla persona di Gesù Cristo. Nella comunicazione della fede, quindi, bisogna sottolineare l'aspetto personalistico. Essa non può essere solo un insegnare delle formulazioni e delle definizioni.

3. È necessario di introdurre di nuovo il concetto di "ecclesialità" nella coscienza dei credenti. Il cristianesimo è una comunità e non un club dei individualisti. Il vincolo dell'unità è costituito dall'unione con Dio, non dai legami soggettivi ed emotivi tra le persone.

4. L'opzione per i piccoli ed i poveri dovrebbe esser più visibile non solo nell'annuncio ma anche nella vita della Chiesa.

5. Occorre mettere più in rilievo la nostra figliolanza divina. Tutti siamo figli di Dio tutelati dal suo amore.

6. Il perdono non è un segno di debolezza ma dell'amore e del coraggio. Il perdono ridona all'uomo la dignità del figlio di Dio.

7. Con la "via della croce" bisogna sottolineare anche la "via della luce". La spiritualità pasquale deve comprendere tutte e due le vie.

8. La catechesi dovrebbe esser un'invito all'accettare lo sforzo per costruire la cultura di speranza e di vita.